

GŁOS WĄBRZESKI



Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnośzeniem przez pocztę 25 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przesłaniu komunikacji, otrzymującej nie ma prawa żądać postterminowych dostawczych gazet, lub swych em — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Głoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza na stronie 8-linowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja — znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80. —

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Nr. 115

Wąbrzeźno, czwartek 1 października 1925 r.

Rok V

W piątą rocznicę istnienia naszego pisma.

Dnia 15 października 1920 r. kiedy gen. Żeligowski samowolnie zajął Wilno, a wojska nasze dotarły do Nowoświęcian i Ślucka, ukazał się pierwszy numer „Głosu Wąbrzeskiego“, tak bardzo potrzebnego pisma w naszym powiecie. We wstępnym artykule głosiliśmy wówczas nasze hasła i nasze wytyczne dla pracy społecznej. Przytaczamy z nich najgłośniejsze:

„Głos Wąbrzeski“ rozpoczyna pracę swą z otuchą i silną nadzieją w szczęśliwą przyszłość. A tę otuchę i nadzieję czerpie w świadomości, że pragnie szczerze siły swe poświęcić całkowicie na usługi Ojczyzny, licząc przytem na skuteczną pomoc i łaskawe błogosławieństwo Niebios. Bo wiemy, że uczciwe chęci Bóg wspiera.

„Le zaś na takich dobrych chęciach nam nie zbywa, o tem świadczy m. i. już ta okoliczność, że za siedzibę pisma naszego obraliśmy sobie właśnie Wąbrzeźno.

Ani ta stolica powiatu, ani żadna inna miejscowość jego nie posiadała dotąd własnej gazety polskiej. To też grzeszna i podła polityka przeciw-polska wrogów naszych tem łatwiej w polskości wielkie czyniła szczyby i tem gorsze szerzyła spustoszenie. Robota germanizatorów święciła tu prawdziwe triumfy.

Trzeba więc teraz dużo usilnych starań i gorliwych zabiegów, aby **wymieść śmieci niemieckie** i miasto i powiat z gruntu odpolszczyć. A do osiągnięcia tego złozonego celu chcemy z poświęceniem ręki przyłożyć jak ludność powiatu z ręką na sercu rzetelnie zapewniamy. Lecz na tem niema się nasza działalność kończyć. Przyrzekamy wogóle tak pracować, aby przyczynić się według sił z pożytkiem do rozwoju narodowego kulturalnego i ekonomicznego naszej drogiej Ojczyzny.

To uważać sobie będziemy za nasz święty obowiązek, od którego spełnienia i największe przeszkody i ofiary powstrzymać i zniechęcić nas do pracy nie zdołają.

Jesteśmy przekonani, że ogół ludności powiatu wąbrzeskiego ożywiony jest wobec naszej ukochanej Ojczyzny, temi samemi uczuciami, i te same ma pragnienia i dążności.

Podajmy więc sobie bratnie dłonie, aby wspólna nasza praca stała się tem wydajniejszą i tem obfitsze przynosiła owoce. Bo społeczeństwu trudno obyć się bez pisma, swego organu; a z drugiej strony i najlepsze pismo bez poparcia ze strony społeczeństwa nic większego zdziałać i ostać się nie może.“

Oto zasady i hasła, jakie głosiliśmy w nr. 1 „Głosu Wąbrzeskiego“, lat temu pięć. Troska o odpolszczenie powiatu naszego na pierwszym stała planie. I słusznie. Niemczyzna straszliwie tutaj w latach niewoli podgryzła wiązania naszej polskości, a wpływ ten niemczyzny na naszą polskość odczuwamy do dziś dnia. — Wszakżeż młodzi nasza, w niemieckich jeszcze wychowana szkołach, z lubością jeszcze dzisiaj, po pięciu latach wolności, mówi po niemiecku i nie łatwo będzie ten pociąg do niemczyzny z niej wykorzenić. Wdzięczne więc tutaj pole pracy nawet dla takiego pisemka jak nasze, by dźwignąć wysoko sztandar polskości, by przekonanie polskości pogłębiać i utrwalać i nie **siać** nienawiści do obcych i często nam wrogich żywiołów, jak to ma miejsce we Wschodnich Prusach, w Gdańsku i w Prusach wogóle, lecz szerzyć miłość Ojczyzny i krzewić dumę narodową wszędzie i na każdym kroku. Nienawiść, obłądna częstokroć, do innych narodów nie utrwała wian żadnej państwowości lecz miłość i tylko miłość własnej ziemi rodzinnej, znajomość własnej przeszłości i dążność każdej jedno-

stki do rozbudowy gmachu ojczyznego.

My **siać** też nienawiści do naszych mniejszości narodowych nie chcemy i nie umiemy, lecz pilnie na straży stać będziemy zawsze naszego stanu posiadania. My z praw naszych mniejszości narodowych wyzuwać nie myślimy, lecz ani na chwilę zapominać nam nie wolno, że my tej ziemi prawnymi jesteśmy włodarzami. My nie chcemy nikomu odbierać prawa do pielegnowania swych właściwości narodowych, lecz jako gospodarze ziemi polskiej żądać musimy od nich szczerzej i prawej lojalności.

Jak przed pięciu laty tak i teraz przy wstępie roku szóstego naszego wydawnictwa te same głosimy hasła i na krok od nich nie odstępimy. Jak przed pięciu laty, tak i teraz w szóstym roku na-

„Inicjatywę do założenia naszego pisma dał starosta p. dr. Szczepański. W czasie najazdu bolszewickiego, kiedy poczta nie funkcjonowała spotkał się obecny starosta pow. wąbrzeskiego z wydawcą naszego pisma, który niedawno dopiero wyszedł ze szpon „Grenzschutzu“ i pojechał do Nowego Miasta po materiał, ponieważ poczta polską nie była czynna, aby mógł wznowić wyda-

szego wydawnictwa, chcemy tak pracować, aby przyczynić się z pożytkiem do rozwoju narodowego, kulturalnego i ekonomicznego naszej drogiej Ojczyzny.“

Sądźmy, że społeczeństwo te nasze dobre chęci i zamiary ocenić potrafi i że w większej mierze poprze nasze dążności i usiłowania, jak to dotąd czyniło. Wszakżeż przez pięć lat istnienia „Głosu Wąbrzeskiego“ każdy przekonąć się mógł że naszym hasłem zawsze było:

Bóg i Ojczyzna.

I z tem hasłem kroczyć będziemy dalej w pracy społecznej — dla dobra wszystkich. Tak nam dopomóż Bóg!

Wydawnictwo Głosu Wąbrzeskiego.

Kolejarze niemieccy na usługach szpiegostwa niemieckiego w Polsce.

W ostatnich dniach zaszedł tu w Chojnicach wypadek, który rzuca snop światła na właściwy cel ustawicznego, zupełnie swobodnego kręcenia się kolejarzy niemieckich tak po mieście, jak i ich więcej niż podejrzanego obcowania z tut. ludnością niemiecką. Ja't wiadomo zjeżdżają do Chojnic dziennie dziesiątki kolejarzy niemieckich z obsługi wszelkiego rodzaju pociągów tranzytowych, którym władze polskie zostawiają wszelką swobodę ruchów, spodziewając się — iż swobody tej używać nie będą dla szkodliwych państwu polskiemu celów.

Tymczasem niemieccy kolejarzeta wspaniałomyślnie udzieloną swobodę wykorzystują, jak poniższy wypadek o tem świadczy, do celów aktywnego uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec, albo też pośredniczenia między szpiegami niemieckimi w Polsce, a władzami w Niemczech. Oto w tych dniach przy kontroli celnej, której kolejarze niemieccy winni się w tut. stacji ko-

lejowej poddawać, wykryto u jednego z nich starannie ukryty list, adresowany do policji politycznej w Berlinie, a pochodzący od miejscowego piekarza Niemca B., którego treść niedwuznacznie potwierdzała szkodliwe dla państwa polskiego działanie. Sprawa ta niezawodnie odbija się echem na drodze dyplomatycznej dla jednej strony, a dla drugiej epilog rozegra się przed sądem. Dalsze śledztwo w toku.

Nowy to dowód „lojalności“ Niemców, zamieszkałych w Polsce wobec państwa polskiego, którego są obywatelami. Inaczej to kolejarzy polskich traktują władze niemieckie na stacjach granicznych czy to w Malborku, czy też w Pile, śledząc ich na każdym kroku i nie szczędząc w dodatku szykan różnych. U nas niemiecki kolejarz niedość, że obławia się za każdym razem na targach i po składach żywnością polską za znacznie tańsze od niemieckich ceny, ale bezczelnie pozwala sobie działać na szkodę naszą.

Polska ma prawo utrzymywać posterunek wojskowy na Westerplatte.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wystosował do Ligi Narodów „zapytanie, jak przedstawia się sprawa ochrony wojskowej polskiej na Westerplatte w sile dwóch oficerów 22 podoficerów i 66 szeregowych. Jak się wasz korespondent dowiaduje, zdanie Wysokiego Komisarza jest tego ro zaju, iż Polsce należy się słusznie postawić prawo strzeżenia swej amunicji, złożonej na Westerplatte.

Tylko bezpośrednio pertraktacje między Polską a Gdańskiem. Gdańsk. W sobotę odbyło się posiedzenie komisji senatu gdańskiego. Na posiedzeniu tem prezydent Sahn zdawał sprawę z przebiegu obrad Ligi Narodów w Genewie i w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, jak również portu amunicyjnego na Westerpla-

tte. W związku z tem Sahn orzekł, iż nie warto zapraszać żadnej komisji Ligi Narodów do Gdańska, ponieważ z takich odwiedzin nigdy nie wypada nic dobrego dla Gdańska.

Senator socjalistyczny Paul, poświadczył w mieniu senatorów socjalistów, iż takie oświadczenie prezydenta Saha bardzo ich cieszy, gdyż pokrywa się z ich przekonaniem, że wszelkie pertraktacje i umowy powinni być przeprowadzane przez senat gdański bezpośrednio z Polską. Poza tem istniałaby nadzieja na łatwiejsze i szybsze dojście do porozumienia.

W sprawie służby bezpieczeństwa na Westerplatte, jak się okazuje, socjaliści gdańscy zgadzają się z punktem widzenia Polski.

Po Targach Gdańskich.

Gdańsk. Prasa gdańska zamieszcza artykuły poświęcone zakończeniu Targów Gdańskich. Wszędzie przebiega ta sama myśl, że rozwój handlu gdańskiego jest więcej lub mniej zależny od poziomu gospodarczego Polski „Danziger Rundschau“ pisze że Gdańsk czuje na własnej skórze co to znaczy wiązać sprawy gospodarcze

z interesami nacjonalistycznymi. Targi Gdańskie choćby najlepiej zorganizowane będą miały zawsze drugorzędne, gdyż przedewszystkiem idzie tu o wolny niczem nieskrępowany rozwój handlowy. Nie można się dziwić, że wyniki Targów Gdańskich są nikłe.

Gi starzy weterani polscy z Wąbrzeźna.

Najstarszym w naszym mieście obywatelem Polskim z serca i duszy, był podczas powstania r. 1863 **Marcin Sass**, który w swej kamienicy, obecna własność p. Balcerskiego, utrzymywał biuro powstańców polskich na 2-gim piętrze, podczas gdy na pierwszym piętrze mieściły się biura niemieckie. Dziś z balkonu tej kamienicy wygłasza się mowy uroczystościowe przy okazjach świąt narodowych. Ś. p. Sass, wioząc buty dla powstańców polskich do Płunicy z synem swym najstarszym, stracił go, ponieważ ten się zaziębił i umarł.

Drugi syn **p. Sassa Wiktor** był współzałożycielem Tow. Przemysłowców w r. 1887. Już wówczas nosił rogatywkę i czynny brał udział we wszelkim życiu społecznym.

Zamierało powoli życie polskie w Wąbrzeźnie. Niemczyzna coraz to większe robiła postępy. Przeciwstawili się jej **ks. prałat Połomski**, dziekan i biskupi komisarz, który przeszło 60 lat był proboszczem tutejszej parafji i bardzo czynnym na polu społecznym.

Niemniej zasłużonym był **ks. wikary Rajmer**, który około roku 1905 pracował czynnie w Sokole i Tow. Przemysłowem. Polak to był nawskroś, najstarszym tutejszym obywatelem jeszcze znany. Dziś w ziemi ojczystej, dla której pracował leży i odpoczywa, tak samo jak ks. prałat, dziekan Połomski.

Życie prawdziwe zaprowadzili w społeczeństwie polskim **p. Deręgowski Jan**, który około roku 1890 osiedlił się jako kupiec. On był współzałożycielem Sokola, Tow. Przemysłowców, zawsze czynny na niwie społecznej, i długoletni prezes Przemysłowców. Obecnie jest zastępcą burmistrza Wąbrzeźna.

Nie mniej czynnym był na niwie społecznej **p. Grajewski Bernard**. Działal od roku 1891 w Tow. Przemysłowem i Sokole, był długoletnim skarbnikiem Tow. Przemysłowców.

— **Pan Jan Kamiński**, czynny zawsze członkiem Tow. Przemysłowców i Sokola, obecny właściciel fabryki nagrobków, położył wielkie zasługi około urządzania i wyprowadzania przedstawień amatorskich.

Pan Balcerski Franciszek, który się w mieście naszym osiedlił około roku 1903-go, był współzałożycielem „Lutni“, wiceprezesa Sokola, nigdy nie usuwał się od pracy dla społeczeństwa polskiego. Był również prezesem Tow. Przemysłowców i zakapturzonym pod rządami pruskiemi organizatorem Straży Ludowej, a jako taki jeździł nawet w pewnych celach do Berlina.

Nie wolno zapomnieć o **p. Wacławie Mieczkowskim**, obecnym właścicielu Niedźwiedzia, który jako współzałożyciel Sokola i długoletni jego prezes zdobył sobie niezwykle zasługi. Za jego czasów prezesury Sokół przechodził swój złoty czas.

Przypominamy jeszcze z tych starych zasłużonych około sprawy narodowej weteranów mistrza kowalskiego **p. Teofila Sikorskiego**, mistrza szewskiego **p. Bernarda Białeckiego**, ś. p. mistrza ślusarskiego **Franciszka Ziolkowskiego**, **p. Koczynskiego Jana**, właściciela fabryki powozów **p. Balickiego**, mistrza stolarskiego oraz **Rujnera Marjana** mistrza krawieckiego i **Teofila Kuezora**. Na tych, powyżej wymienionych mężach, których częściowo darnina ojczysta pokrywa, opierało się w Wąbrzeźnie prawdziwe życie polskie. Młodszej generacji nie wymieniamy. Lecz starej gwardji należy się „Cześć“ i „Uznanie!“

Przytomność umysłu w szpitalu warjatów.

Naczelnym lekarzem jednego z zagranicznych szpitali dla umysłowo chorych zarzucony był skargami na niedobre pożywienie, dawane chorym. Chcąc się o prawdzie zarzutów przekonać, poszedł pewnego razu do kuchni, gdzie istotnie stwierdził, że gotowana tego dnia zupa, nie nadawała się tego dnia do spożycia.

Nagle przystąpił do niego jeden z warjatów i rzekł:

— Wie pan, panie doktorze, pan jest bardzo przystojny i dość tłusty, a zatem byłaby z pana doskonała zupa. Spróbujemy ją ugotować! Innym obecnym, przytem warjatom spodoba-

ła się bardzo ta myśl tak, iż rzucili się na lekarza, chcąc go wrzucić do kotła z wrząkiem. Tylko przytomność umysłu i szczęśliwy fortel uratował owego lekarza, od ugotowania żywcem. Zawołał mianowicie:

— Zaraz, panowie! Wpadliście istotnie na wyborną myśl, zupa ze mnie będzie doskonała, ale jeżeli ugotujecie mnie w ubraniu, to smak jej będzie zepsuty. Pozwólcie zatem, że się rozbiore.

Warjaci uznali słuszność tej uwagi dzięki temu lekarzowi udało się opuścić kuchnię.

Kiedy gazeta jest bez błędów.

Zdarza się niejednokrotnie, że czytelnicy nasi spostrzegą w piśmie naszym (jakoteż w każdym innym) różne braki i błędy. Są to omyłki drukarskie, których żadne pismo (a nawet książka) ustrzec się nie może. Spoztrzeżenie się zwykle, kiedy już zapóźno je sprostować, albo można to uczynić dopiero w następnym numerze, co się atoli czyni tylko w wypadkach, gdy błędy są zbyt wielkie i zmieniają sens artykułu.

Wiemy, że w tych wydatkach czytelnicy się złością i zlorzeczą redakcji i wydawnictwu. A najczęściej gniewa się redaktor i autor.

Ażeby zaś czytelnicy wiedzieli jak trudno ominąć omyłek drukarskich i zwiększyć je traktowali pobłażliwością, podajemy za pewnym fachowem piśmie szwajcarskiem zestawienia na podstawie których wynika, ile to potrzeba szczęśliwych okoliczności, aby gazeta była bez błędów i omyłek i jak trudno ich uniknąć.

Otóż pismo to pisze:

Gazeta będzie wolna od błędów drukarskich: 1. jeżeli redaktor czy współpracownik gazety napisał, co się należy; 2. jeżeli napisał to wyraźnie; 3. jeżeli zecer rozrzucił do właściwych

przedziałek kaszty czcionki właściwe; 4. jeżeli przy składaniu chwytła właściwe czcionki; 5. jeżeli ustawi je właściwie (punkty 3, 4 i 5 dotyczą się składacza ręcznego; przy składaniu maszynowym trzeba, aby składacz uderzał we właściwe klawisze, aby więc spadały czcionki właściwe); 6. jeżeli korektor poprawia błędy skrupulatnie; 7. jeżeli rewizja kolumn gazety, już odbitych, czytana będzie rzetelnie; 8. jeżeli znalezienie jeszcze podczas rewizji błędy będą poprawione; 9. jeżeli będzie na to dość czasu; 10. jeżeli tuzin innych jeszcze okoliczności będzie można uwzględnić szczęśliwie.

A ponieważ w numerze ośmiokolumnowym gazety znajduje się 200 000 glosek, to trzeba, żeby okoliczności powyżej wymienione powtórzyły się około 200 000 razy, jeżeli gazeta ma być bez błędów. Musi zaś przyznać, że przy pośpiechu wymaganym, aby gazeta wyszła na czas z pod prasy, przyczem każda minuta jest droga, nie łatwo, a prawie nie sposób tego dokonać.

I bez wątpienia krytykowanoby mniej, gdyby czytelnicy mieli pojęcie o ogromie pracy, potrzebnej dla wydania numeru gazety.

Zamach czy nieszczęście?

Warszawa. „Gazeta Warszawska“ donosi z Bydgoszczy: W niedzielę w godzinach popołudniowych wydarzył się na szlaku Fordon — Kapuściska Małe linji kolejowej Bydgoszcz — Chełmża wypadek, który mógł pociągnąć za sobą straszliwe następstwa. Oto niewykryci dotychczas sprawcy podłożyli do tendra lokomotywy kilka kawałków dynamitu, aby spowodować w ten sposób wysadzenie w powietrze pociągu osobowego nr. 134.

Około godz. 10 rano, kiedy pociąg dochodził do stacji Fordon, nastąpił na lokomotywie wybuch, a siła jego była tak wielka, że palacz Tomasz Brajkowski został wyrzucony na 10

metrów od toru, gdzie znalazł go potem w złamanym stosie pacierzowym oraz rękami, mówiąc o ogólnem poparzeniu ciała.

Również maszynista Józef Borowski poniósł ciężkie poparzenia na rękach i głowie (między innymi spalenia włosów), ale poczuwając się do obowiązku uratowania pasażerów od wykolejenia, zdołał doprowadzić pociąg do stacji Jasieniec, gdzie pociąg zatrzymano przez półtorej godziny, aż do nadejścia pociągu z lekarzami z Bydgoszczy.

Policja polityczna prowadzi śledztwo. — „Dziennik Bydgoski“ tłumaczy nieszczęście wybuchem ognia ze spaleniska parowozu.

Krwawe zajście w restauracji w Miłosławiu.

Jeden z awanturników nadział się na bagnet i niebawem zmarł.

Z Poznania donoszą. Onegdaj w Miłosławiu wynikło poważne zajście. Trzech pijanych awan-

turników wszczęło kłótnie w restauracji Świderskiego. Kiedy awanturnicy zaczęli zagrażać całosci lokalu, Świderski zażądał pomocy posterunku, wego Kurka, który przybył do lokalu w chwili

gdy awanturnicy rzucili się na Świderskiego.

Chcąc obronić Świderskiego, posterunkowy stanął za ladą z karabinem z nasadzonym bagnem, tem. W pewnej chwili jeden z awanturników Krzysztofiak, rzucił się na posterunkowego, przy czem nadział się na bagnet. Ranny ciężko w prawą pierś, zmarł w parę minut później.

Dwaj inni awanturnicy wypadli na ulicę i zaczęli podburzać tłum przeciw posterunkowemu. Tłum przybrał groźną postawę, tak, że musiano wezwać pomocy dalszych policjantów. Jednego z awanturników o nazwisku Branicki, aresztowano, drugi zbiegł.

Wypadki ostatnich dni.

Na Litwie utworzył się nowy gabinet.

W skład jego wchodzi:

Bystros — premjer, Reinis — sprawy zagraniczne, Karvelis — skarb, Daukantas — oświata, Slizys — komunikacja, Koroblis — sprawiedliwość, Krupawiczjus — rolnictwo, Endzulajtis — sprawy wewnętrzne, były premjer Petrusis został Marszałkiem Sejmu, Sidzikauskas pozostał na stanowisku posła w Berlinie.

Jak Ameryka się z bogaciła. W Nowym Yorku oświadczył przewodniczący federacji przemysłowców angielskich pulk. Willey przedstawicielem prasy: „Celem mego przyjazdu jest, nawiązanie rokowań z przemysłem amerykańskim w sprawie przelania z ostatnich lat złota amerykańskiego na rynki europejskie dla uzdrowienia gospodarczego Europy.

Delegat przemysłowców angielskich jest zdania, że wielki i beczynnie leżący zapas tego kruszu, nagromadzony w ostatnich latach przez St. Zjednoczone jest jednym z głównych powodów kryzysu gospodarczego świata.

Ponieważ kryzys ten ogarnia również Amerykę istnieją przeto dwie alternatywy: albo przelać rezerwę złota z powrotem do Europy, albo też udzielić znaczniejszych i długoterminowych pożyczek Europie dla odbudowy jej życia gospodarczego.

Posła Stanów Zjednoczonych przyjmowano śniadaniem w Warszawie. Na przemówienia przedstawicieli polskich odpowiedział poseł amerykański:

Najważniejszym warunkiem zbliżenia pomiędzy narodami jest wzajemne poznanie. Stara się on poznać Polskę, która niejednokrotnie była przedstawiona na forum wszechświatowem jako ognisko niepokoju na kontynencie. Tymczasem ze swej krótkiej bytności w Polsce przyszedł do przekonania, że Polska jest ożywiona jaknajwięcej pokojowemi ideami i zajęta swą odbudową gospodarczą i ekonomiczną. Dla osiągnięcia tego celu, uważa on trzy warunki, a mianowicie:

powodzenie osobnika czy też całego narodu musi być oparte na trzech podstawach: uczciwości, pracowitości i oszczędności. Uczciwość polega nie tylko na wzajemnym stosunku między ludźmi, ale również na wydajności pracy i dawania ekwiwalentu jej wzamian za otrzymanie wynagrodzenie. Oszczędność zaś polega nie na tem, abyśmy pytali samych siebie, czy stać nas na to, ale czy możemy się obejść bez tego.

Wyrażając nadzieję, że Polska w najbliższym czasie opanuje swój kryzys finansowy, p. Stetson zakończył swe przemówienie toastem za pomyślność Polski odrodzonej.

Naurągał nam dyplomatycznie chyba dosyć,

Cziczeriniada w Warszawie. Sowiecki minister spraw zagranicznych Cziczerin przybył wezorem do Warszawy. Oficjalne powitanie na dworcu odbyło się o godz. 10. Dworzec silnie obsadzony był policją porządkową i polityczną. W poczekalni zatrzymał się Minister p. Skrzyński, szef protokołu p. Przeździecki, referent biura prasowego, Min. Spraw Zagr. p. Grabowski udali się do wagonu i tam powitali Cziczerina, p. Skrzyński zaś powitał go w poczekalni. Następnie Cziczerin wsiadł do samochodu z posłem sow. Wojkowem i odjechał do poselstwa sowieckiego w hotelu Rzymkim. W południe odbyło się u Ministra Skrzyńskiego śniadanie, w którym wzięli udział prócz Cziczerina, poseł Wojkow, poseł polski w Moskwie p. Kętrzyński, p. Łukasiewicz, Minister Rolnictwa p. Janicki i Janusz Radziwiłł. Po śniadaniu odbyła się konferencja obu Ministrów, z udziałem pos. Kętrzyńskiego i Wojkowa, poczem Cziczerin odjechał do poselstwa, gdzie go rewizytował p. Skrzyński i pos. Kętrzyński. Wieczorem Cziczerin był w teatrze Polskim.

Turcja mobilizuje wszystkie swe siły przeciw Anglii. W całej Turcji rozlegają się okrzyki: „Precz z Angliją!“, „niech żyje Rosja!“, „niech żyje Turecki Mossul!“.

Dardanele zamknięte. Wojna lada minutę wybuchnąć może.

Nie znam korytarza.

Zapytany przez sprawozdawcę „Breslauer Neueste Nachrichten“ o t. zw. korytarz, odpowiedział m. in. Skrzyński:

Nie znam korytarza.

Nie znam korytarza... to prawdziwa w stylu starorzemskich Brutusów, odpowiedź. Równocześnie, dla mających nastąpić w Lozannie — lub gdziekolwiek indziej — rokowań, ta lapidarna odpowiedź przewodniczącego delegacji Polski w Genewie, jest zapowiedzią tego, że sprawa chociażby przelotnej rozmowy o możliwości naruszenia granic państwa Polskiego jest niedopuszczalną, że kwestja ta dla Polaków nie istnieje, że p. Skrzyński jej nie zna bo i nikt w Polsce jej nie zna.

Pojęcie tak zw. korytarza zrodziło się w Niemczech wskutek wadliwie założonych fundamentów nowej powojennej Europy, założonych wadliwie ze szkodą nie tylko Polski ale i samej Europy. Skoszlawiono Traktat Wersalski, przyznający w zasadzie Polsce dzisiejsze t. zw. Wolne Miasto Gdańsk które de facto chce być tylko Piemontem niemieckim na obszarze gospodarczym polskim. Skoszlawiono przez zarządzenie plebiscytu tendencyjnie w chwili dla Polski najniekorzystniejszej: skoszlawiono, wreszcie przez pozostawienie przy Reichu Prus Wschodnich geograficznie z nim nie złączonych, podczas gdy powinny być one stanowić terytorjum autonomiczne przy Państwie Polskiem, co by bezwzględnie dzisiaj uprościło zadanie zapowiedzianej konferencji lozańskiej jak nie mniej postawiło na innej platformie politykę Litwy.

Dzisiaj Prusy Wschodnie muszą Niemcy traktować jeżeli nie coś w rodzaju kolonii, to w każdym razie jak jakąś Sardinję lub Korsykę, przyznać jednak należy, że tego rodzaju „wyspa polityczna“ na stałym lądzie jest nieznanym dotąd w historii dziwologiem, którego powstanie zawdzięczać może kontynent tylko wyspiarskiemu umysłowi p. Lloyd George'a.

W artykule ogłoszonym przez „Hamburger Fremdenblatt“ znajduje się wytyczna dla polityków francuskich i polskich w nastąpić mających pertraktacjach, a mianowicie zaznacza dziennik ten, że wstępując do Ligi Narodów, Niemcy nie powinny poddać się żadnym uczuciom, ponieważ nakazywałyby one Niemcom raczej zerwać stosunki z większą częścią świata, gdyż większa część świata obraża w najwyższym stopniu uczucia Niemiec. Sądzi, że właściwie należałoby to powiedzenie odwrócić i rzec, że Niemcy znane były zawsze z tego, że obrażały uczucia większej części świata, czego dowodem że większa właśnie część świata — inclusive Chiny, Urugwaj, Peru i inne Paragwaje — zerwały z niemi stosunki w czasokresie 1914 — 1918; o ile zatem Niemcy nie zmienią swego światopoglądu nie można będzie myśleć o rzetelnej z niemi współpracy. O ile zaś ta zmiana zajdzie, musi ona być szczerą i nie wymuszona interesami materialnymi z myślą ukrytą, że kiedyś zawarte umowy staną się tylko świstkami papieru.

Wszelkie zawieranie się mające umowy muszą być zamknięte w ramach Traktatu Wersalskiego, których w żaden sposób odkształcać nie wolno; tymczasem z wynurzeń Hamb. Fremdenblatt — nawiasem mówiąc o bismarkowskich tradycjach — wyklucza się co innego, oświadcza on bowiem, że głównym celem propozycji Stresemanna jest dojść do porozumienia z najsilniejszym wrogiem, tj. z Francją, jako warunek wzmocnienia się Niemiec oraz, że dalszym celem to rewizja granicy wschodniej, odzyskanie kolonii i przyłączenie Austrii.

Kilka dni temu na tem miejscu zaznaczyliśmy, że uchwycenie inicjatywy Paktu Reńskiego przez Stresemanna jest tylko środkiem do targowania się, aby jak najdrożej jaknajmniej sprzedać.

Szydło więc wyszło z worka Hamb. Fremdenblattu. Wszak bez ogródek pisze organ p. Stresemanna, że osiągnięcie tych celów jest warunkowane uprzedniem uznaniem granic zachodnich i porozumieniem z mocarstwami, od których zależne jest to właśnie ich osiągnięcie. Zatem Niemcy mają drugi raz uznać to co już uznały (!!) t. j. granice zachodnie.

Jasnym jest, że tem samem iż zaszła potrzeba powtórnego uznania tychże granic, wykaże chce Stresemann, że sprawa granic wschodnich pozostaje otwarta. — Może Anglja pójdzie na zwrot kolonii?

Może Włochy pójdą na przyłączenie Austrii? Francja z pewnością na ustępstwa nie pójdzie, bo pójsz nie może, musi bowiem zrozumieć, że Pakt Zachodni i Pakt Wschodni to są same bracia — gdy jeden z nich zginie, musi wcześniej lub później zginąć i drugi.

Walka o Mossul.

Czy będzie wojna!

Dzisiaj oczy całego świata skierowane są na

Mossul, na którym zależy tak Anglii jak Turcji. W Lidze Narodów broni Anglja swego stanowiska z flegmą i spokojem, ale nie ustępliwie; delegacja zaś turecka z furją. Liga narodów ma rozstrzygnąć po czyjej stronie racja. Tymczasem Turcja powołuje pod broń swe rezerwy i zamysła o zamknięciu Dardaneli. Anglja przygotowuje wojska i flotę. Rosja stawia do dyspozycji całą swą siłę zbrojną, byle tylko zniechęcony Anglik nie usadowił się jak to zamierza nad Morzem Czarnem.

A tymczasem Liga radzi a zadanie ma niesłychanie trudne do spełnienia. Bardzo więc możliwe, że Liga żadnej stronie nie przyzna racji i zarówno Anglii jak i Turcji każe się wycofać z Mossulu. Byłaby to atoli ostateczność.

Czemżeż jest ta kraina Mossulu, o którą nowa wojna rozpętać się może?

Legalnie kraina Mossul w dalszym ciągu należy do Turcji. Politycznie zajęta ona została przez Wielką Brytanię, która terytorjum to przyłączyła do arabskiego królestwa Iraku. Ekonomicznie Mossul jest łącznikiem między Syryją, a Mezopotamią. Etnograficznie najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie z Mossulu państwa Kurdów. Geograficznie i handlowo Mossul ciąży do Iraku.

Dawne centrum Asyrii.

Sporne terytorjum ma około 88.000 kwadratowych kilometrów i ma ludność 800.000 w tym 100.000 ludności w samym mieście Mossul. Kraina ta była w starożytnych czasach sercem państwa asyryjskiego. Tu kwitły miasta jak Ninive, dzisiaj już nieistniejąca, jak Nimred (dzisiaj Mossul) i Arbela, dzisiaj Arbil. Walczyli nią Medowie i Persowie, później Grecy i Persowie. w końcu Rzymianie i Persowie. Na równinie pomiędzy Mossul a Arbil, król macedoński, Aleksander Wielki, pobił króla perskiego Darjusza. W pobliskiej dolinie Szabur atakowany był Xenofont ze swą 10-tysięczną armją, z którą rozpoczął swój słynny odwrót przez Małą Azję.

Z powstaniem Islamu najpierw tu przybyli arabowie, następnie turcy. Oslawiony Tamerlan zdobywszy Mossul, wyróżnił jego mieszkańców, ale w ostatnich czterech wiekach ziemia ta była mniej lub więcej turecką.

Ludność mieszana. Ludność Mossulu jest wielką mieszaniną. Składa się ona z naród koczowniczych plemion Kurdów, z równie na pół osiadłych, na pół koczowniczych arabów, z Asyryjczyków, Chajdelczyków, z chrześcijan i turków, z modlących się do diabła Jezidów, dalej z żydów, nie mówiąc już o plemionach niezbadanego jeszcze pochodzenia Szaboka, Kakais i Sarlis, które to plemiona ukrywają przed obcymi swój język, swoje zwyczaje religijne i wierzenia.

Kurdowie tworzą 62 procent całej ludności, Arabowie 30 procent, a Turcy i Jezidy razem 8 procent. Mossul ma charakter arabski, kraj jednak kurdyjski. — Wszyscy mieszkańcy są zacofani, prymitywni, lubujący się tylko w wojnie.

Zobaczmy, jak późniejsze wypadki się rozwiążą. Na razie znowu raz groźba wojny istnieje. Miejmy nadzieję, że przemienie.

Oda do mojej Ojczyzny — Polski.

O Polsko moja, moje Ty kochanie
W sercu mem całe zajęłaś mieszkanie
Tyś zawiadnęła całą mą istotą
Ciebie, Ojczyzno, nie zdradzę za złoto.

Nie zdradzę za skarby choć całego świata
Gdy myślę żeś Wolną — dusza w niebo wzlata

Wówczas mam radość małego dziecięcia
Kocham świat cały, biorę go w objęcia
I myślą lecę w błękitne przestworza
Takam szczęśliwa o mój wielki Boże!...

Kocham Twój Poznań, Warszawę i Kraków
I za Twą wolność poległych rodaków
I te w Sybirze samotne mogiły
Co Twych najlepszych obrońców pokryły.

Kocham o Polsko Twe lasy i łąki
Gdzie w pośród kwiecia świergoczą skowronki
I ten przeczudny kocham śpiew słowika
Co swą słodyczą duszę mą przenika.

Przez lat dwadzieścia za Tobom tęskniła
Przedroga Ziemio, Ojczyzno ma miła
Niczem mi były zamorskie rozkosze
Z Tobom szczęśliwa choć tu męki znoszę.

I choć mem sercem straszna rozpacz targa,
Lecz z ust nie wyjdzie na Cię żadna skarga
Boś Ty o Polsko moim talizmanem
Tyś moją dumą, mym krzyżem kochanym.

O polska Ziemio, Ziemico Piastowa
Od wszelkich nieszczęść niech Cię Bóg uchowa.
Niech wrogi Twoje do stóp Twych poniży
Trupem niech padnie, kto Tobie ubliży.

Niech żyje Polska i p. Wojciechowski
Który Jej berło dzierży z łaski boskiej
Niechaj Bóg szczęściem dni Jego oplata
Niech nam panuje długie, długie lata.

Już powiedziałam co myślę co czuję,
Lecz baczność bracia, bo wróg się gotuje
Bądźmy gotowi na zew Polski — Matki,
Tak, jak przystało na Jej dobre dzieci.

Stańmy, jak jeden, bez zdrady, bez złości
Niech Duch Pokoju wśród nas się rozgości.

Aleksandra Waszkiewiczowa.
Wąbrzeźno w sierpniu. 1925 r.

Szarańcza w ludzkiej postaci.

Wstrząsające obrazy z życia dzieci w Bolszewji.

Niejaka Wiera Inber opisuje w „Izwiestjach“ moskiewskich z 15 go września najnowszą szarańczę w — ludzkiej postaci.

Wylęga się ona na „cementarzyskach wagonów“, a grasuje i ginie w Samarkandzie i innych miejscowościach południa Rosji, gdzie nie ma śniegu i gdzie dojrzewają dynie.

Oto główne ustępy tego opisu w streszczeniu: Na każdej większej stacji kolejowej w Sowdepji są głuche zakątki „cementarzyska wagonów“, wycofanych z użycia i pozostawionych tam — dopóki nie rozsypią się i nie pójdą „na szmelc“. Wagony te mają swoich stałych, osobliwych mieszkańców, dzieci bezdomne, dziko żyjące.

Można ich spotkać w dzień na ulicach Moskwy, siedzących nad brzegami chodników, sprzedających zapalki, przyglądających się robotom na ulicach. Kąpią się w kałużach deszczowych, palą zbierane na ulicach niedopałki papierosów, grają w karty i najrzadziej jednak — jedzą coś.

To wszystko można zobaczyć. Nie jest to jednak wszystko z ich życia. Robią jeszcze wiele rzeczy skrycie: kradną, zażywają kokainę, piją eter, a czasem i mordują, gdy kto ma na nogach coś, co nie straciło jeszcze podobieństwa do obuwia.

Wieczorem znikają w tych pustych wagonach, gdzie zbiwszy się w kupę, ogrzewają się wzajemnie głodni, schorzali syfilitycznie i marzą o krainie, gdzie nie ma śniegu i gdzie dojrzewają winogrona i dynie. Dynia, to przecież cały obiad, soczysta, słodka, można się nią najeść i napić.

Wielu z nich marzenia te wciela w czyn. Pojedynczo lub grupami przedzierają się na południe, do Samarkandy głównie. Jadą pod wagonami, w skrzyniach akumulatorowych, na bu-

forach. Znają ich dobrze, wszystkie ich podstępny i wybiegi, konduktorzy i — przewoźni. Czasem, gdy konduktor jest w złym humorze, zamyka na klucz skrzynie, w której leży skulona w kłębek postać ludzka, czasem jest w tak dobrym humorze, że nie zauważy skulonego w kącie „tępluszki“ lub na buforach takiego „wędrowca“. Taki konduktor znajduje w swoim przedziale służbowym żywą kurę, oczywiście kradzioną, lub dziesiątek ogórków, oczywiście tego samego pochodzenia. Jadący bezpłatnie stwierdzają tem, że za dobre potrafią odplacić dobrem.

Przyjeżdżają wreszcie do pięknego kraju, gdzie nie ma śniegu i gdzie dojrzewają dynie, wędrują koczowniczo z jednego ogrodu do drugiego. Potrafią oni w jedną noc spustoszyć ogród, mający dać utrzymanie wielu rodzinom. W następną noc przenoszą się do drugiego — z winogronami. Postępują zupełnie jak szarańcza.

Z nieprawdopodobną wprost szybkością dynie nikną w pustych wielkich i niezdrowych żołądkach, gdzie przemieniają się w — tyfus brzuszny, dyzenterję, czasem cholere.

I giną masami, zupełnie tak samo jak prawdziwa szarańcza.

Komunistyczna autorka kończy swój opis beznadziejnym pytaniem:

„Jakie rozmowy prowadzą niewątpliwie między sobą te bezdomne dzieci w czasie długiej podróży? Jak marzą o tym błogosławionym kraju, gdzie dojrzewają dynie? W mózgach ich wszystko jest splecione, zmęczone, jak w dyni, którą zbyt długo trząsł w rękach kupujący. Wyobrażenie o dobrem i złym, głód życia, namiętność do włóczęgostwa, które upija silniej niż wódka i wszelka kokaina — wszystko to pomieszało się w malej wszawej, niepozornej główce. I co robić, żeby wrócić w niej wszystko na swoje miejsce?“

General Gouraud o armii polskiej.

Paryż. Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w Szampanji general Gouraud ze specjalną czcią wspominał pierwszy i drugi pułk strzelców polskich, którzy przelewali krew w bitwie dnia 15 lipca 1918 r. General oświadczył, że podczas manewrów pol-

skich miał przyjemność spotkania się z kilku pozostałymi przy życiu uczestnikami tej bitwy, po czym z naciskiem podkreślił silne wrażenie, jakie wywarła na nim młoda i dzielna armja polska, doskonale wyszkolona i prowadzona.

Zamach morderczy na sali sądu w Krakowie.

W ubiegły piątek w sądzie powiatowym karnym w Krakowie. przed sędzią Kwiecińskim toczyła się rozprawa, której tło przedstawia się mniej więcej następująco:

P. Salz, urzędnik magistratu krakowskiego udzielił kpt. Ohly'emu drobnej pożyczki, którą ten ostatni zobowiązał się pod słowem honoru, bez zwłoki zwrócić.

Gdy dłużn. pożycz. mu kwoty nie zwrócił. p. Salz nazwał go człowiekiem niehonorowym i doniósł o tem sądowi honorowemu dla oficerów W. P. Na doniesienie to zareagował kpt. Ohly, skargą karną, której to tak tragiczny przebieg rozegrał się w piątek.

Ponieważ wyrok zapadł uniewinniający a Salza od winy i kary, kpt. Ohly wyjął błyska-

wiecznym ruchem rewolwer i skierował go w stronę przewodniczącego.

Strzał padł, ale na szczęście o sekundę wcześniej zdołał adwokat dr. Gertler, uderzyć w rękę zamachowca tak, iż kula trafiła w ścianę, nie raniąc nikogo.

Zdarzenie powyższe wywołało na sali rozpraw ogólną konsternację, a w całym mieście zdenerwowanie i przygnębienie.

Wydelegowany natychmiast oficer żandarmerji K. O. aresztował niedoszłego mordercę.

W wstępnym śledztwie kpt. Ohly tłumaczył swój czyn tem, iż wyrok sądowy pozbawił go cześci — wobec czego nie pozostawało mu nic innego do zrobienia.

Zywcem pogrzebany.

Chojnice. W grobowcu rodziny Wróblewskich w Brusach dokonano w ub. czwartek straszego, dreszczem przejmującego odkrycia. Oto w dniu tym chowano do grobowca rodzinnego zwłoki 56-letniej śp. Józefy z Krefftów Wróblewskiej, przyczem okazało się, że zmarły przed dwoma laty mąż nieboszczki śp. Wróblewski pochowany został w letargu jako żywy trup. Mianowicie przy otwarciu wejścia do grobowca oczom obecnych przedstawił się niezwykle obraz, kładący się domyślać, iż tu przed dwoma laty rozegrał się straszliwy dramat żywcem pogrzebanego człowieka, walczącego po przebudzeniu się z letargu w zamkniętej cynowej trumie z śmiercią okropną. Trumna przewrócona była w bok,

a z bocznej szczeliny wychylało się lewe ramię i lewa noga. Ogólne położenie wskazuje na to, że po przebudzeniu się z letargu śp. Wróblewskiej usiłował on wydostać się z trumny, rzucając się gwałtownie, przyczem trumna przewróciła się w bok i częściowo odchyliło się wieko. Jednakże osłabionemu długim letargiem zabrakło sił lub też wskutek braku powietrza nastąpiło uduszenie, a tylko ostatnim konwulsyjnym odruchem ręka i noga dostała się w opisane położenie.

Odkrycie to wywołało niebywałą sensację i pograżało w nieopisaną boleść krewnych tak tragicznie zmarłego. Scena, jaka się rozgrywała przy otwartym grobie, jest nie do opisanania.

Porwanie dziecka kaszubskiego na rozkaz niemieckiego landrata.

„Gazeta Kartuska“ pisze: Jak brutalnie postępowali Niemcy z Kaszubami, kiedy byli władcami tej ziemi, przypominają sobie Kaszubi bardzo dobrze, to też jak dawniej, tak i dziś ich ogromnie nienawidzą — i nie dziw, bo Niemcy z barbarzyństwa są wszędzie znani.

Następujący przykład udowodni, jakimi to nikczemnymi środkami posługiwali się oni, byle tylko Kaszubów jak najprędzej zniemczyć i zlutrzyć.

Niejaką Marta Jakubowska z Mokrych Łąg (na Kaszubach), katoliczka, w roku 1902 miała zamiar wyjść zamąż za Niemca lutra, gdyż ten przyrzekł jej, że zostanie także katolikiem, ale skoro zawarł ślub na Urzędzie stanu cywilnego, wkrótce poszedł w świat i zaginął. Gdy syn ich podrośł, oddała go matka swej siostrze zamieszkałej w Kolonii (także na Kaszubach) na wychowanie i do jej pomocy. Synek chodził też tam do szkoły, a gdy miał 10 lat, ówczesny lantrat kartuski wydał rozkaz zabrać katolickiego chłopczyka stamtąd przymocą i oddać go do luterskiego zakładu.

Tak też się stało. Pewnego dnia zjawila się w szkole niespodzianie policja niemiecka, porwała chłopca i bez wiedzy matki i ciotki oddała go do luterskiego zakładu w Kobysewie w grudniu 1913 r.

W kilka dni potem wywieziono go gdzieśindziej i wtedy zaginęła o nim wszelka wiadomość.

Jego własna matka wkrótce ze zmartwienia i smutku umarła, a ciotka nie wiedziała, co począć

gdzie o niego się pytać.

Ostatecznie w maju roku 1925 poszła do wójta w celu zasięgnięcia wywiadu o porwanym synie jej zmarłej siostry.

Na jej wniosek Starostwo w Kartuzach przyparło kierownika zakładu sierot w Kobysewie do muru i ten wtedy podał, że dziecko wywieziono do Tylic co też Starostwo lubawskie za pomocą tamtejszej policji jako prawdziwość stwierdziło. Feliks Hoffmann, ów porwany chłopiec, sam podał do protokołu, że był ze szkoły w Kolonii (na Kaszubach) gwałtem porwany do Kobysewa, a stamtąd wywieziono go do Tylic, gdzie wychowano go po lutersku. Podaje on że o matce nic nie wie i nie wiadomo mu też, gdzie się podziała, ale skoro mu o ciotce doniesiono, że ona za nim się dopytuje, to chętnie powróci do niej i tam też i do katolickiej swej matki powróci.

Tak oto postępowali Niemcy — porywali nawet katolickim matkom dzieci, by je na lutrów przerobić.

Coby to dzisiaj ci Niemcy powiedzieli, gdyby tak polski starosta dziecko luterskie gwałtem porwał i oddał je do polsko katolickiego zakładu? Wszczęliby w gazetach swoich wrzask ogromny, bo to byłaby zbrodnia. „Ja, Bauer das ist ganz was anders! — Tak chłopie to coś innego!

Dzięki Bogu, że to barbarzyńskie czasy minęły!

Zamiast starego Mateusza.

I ujrzymy Cię, Rado Miejska, sławnego miasta Wąbrzeźna.

A więc ujrzymy Cię, przeznacza Rado Miejska w niezadługim czasie. Poznamy Ciebie, Ty świeża nowa istota, w pierwszym dniu pracy po tylu miesiącach wakacji starej stetryczalej, niezdolnej do pracy Twej poprzedniczki.

Jakżeż przykrą nad wyraz i opuchłą wtrąbą była tak długa z Tobą rozłąka. Jak bolesną świadomość pozostawiania miasta na niebezpiecznych ogryzkach życia bez opieki doświadczonej opiekunki.

Jakaż nad pojęcie nawet najmniejszego bydłaka nietylko człowieka, strata dla społeczeństwa i czytelników „Głosu Wąbrzeskiego. nie nie rozweselaających się sprawozdaniami z posiedzeń.

A przecież, jakżeż mało mamy na wąbrzeskim bruku chwil jasnych na naszym szarym, bezbarwnym horyzoncie.

A ileż rozczulonych łez szczęścia, drgawek spazmatycznego śmiechu mieliśmy do zawdzięczenia Tobie starsza staruszeko, której na imię Rada była Miejska.

I oto następuje chwila upojenia radością i rozkoszą dla takiego gryzpiórka gazetowego.

Udercie w trąby zagrajcie nam wrogi! Bo oto 18 października roku Pańskiego 1925 wybrana zostanie na czoło naszego zespołu miejskiego nowa dziewica, która z zapasem energii, odświeżonych sił zjawi się z dostojnym królewskim wyrazem oblicza, by się giąć pod brzemieniem obowiązku!

A imię jej będzie list piętnaście.

Wyobraźmy sobie, że pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej no. X odbędzie się z pompą niezwykłą, że program wieczoru ulegnie majestatem zmianom, ku uciesze nas, we wyglansowanych ubraniach, urwipolciów od pióra.

Cieszmy się na ten wieczór, czcigodna Rado Miejska nowo wybrana, gdy po wygłoszeniu powitalnych i tak koniecznych mów wszystkie piętnaście partyj będą chciały sobie ulżyć i przed wzrokiem swych cerberów małżonek utoną w katakumbach poważnego zawsze, a zasłużonego o ile czuje gotówkę w kieszeni p. Stefana, co to gromiąc moskiewskie „bajadery“ nie używał kamizelki, lecz kontusza i czamary.

O przesławna przyszła Rado Miejska! Przed mądrością Twoją chylimy już dzisiaj czoła! W

Bezczelność i cynizm niemieckiego pisma.

Chojnice. Wychodzące w Chojnicach niemieckie pismo p. t. „Konitzer Tageblatt“ którego artykuły są ustawicznie przepojone jadem nienawiści i chęcią zniszczenia wszystkiego co polskie — podało w nr. 223 w tłumaczeniu artykuł, jaki obiegł prasę polską z racji wykrycia przez komisję angielską ohydnych zbrodni niemieckich na bezbronnych jeńcach wojennych, przyczem podsuwa w dopiskach własnych z iście teutońską perfidją podejrzenia, jakby mieszkający wówczas Polacy w Czersku mogli również do brze dopuścić się tych poważnych zbrodni.

Tak rażąco i oczerniającem ludność polską kłamstwem, powinno zająć się oduśne czynniki i tak redaktora chojnickiego „blatu“ jak może i innych temu podobnych pouczyć, że tut. obóz jeńców woj. likwidowany został przez Niemców na schyłku roku 1918 i początku roku 1919, zatem na długo jeszcze przed objęciem ziem tut. przez wł. polskie.

Dalej polecamy niemieckim redaktorom w Polsce, a także ich landsmanom w Niemczech zwrócić się z zapytaniem do komisji angielskiej, na której czele stoi kpt. Greyk, czy istotnie podane w prasie szczegóły nie odpowiadają stwierdzonym i przez członków angielskiej komisji głoszonym i rozpowszechnianym faktom.

Barbarzyństwa niemieckie są zbyt znane na cały świat, aby gołosłowne zaprzeczenia i drwin ki znalazły posłuch.

Z raju bolszewickiego.

Zbrodniarz szefem policji.

W Kijowie rozgrywa się obecnie proces przeciwko szefowi policji miasta Kijowa i jego podwładnym. Proces ten rzuca siekawe światło na stosunki panujące w raju bolszewickim.

Okazuje się mianowicie, że ten najwyższy dygnitarz policyjny za rządów carskich był znanym zbrodniarzem. Ale nietylko on sam, lecz większa część jego współpracowników figuruje w t. zw. albumie zbrodniarzy z czasów Rosji monarchistycznej. Nie przeszkadzało im to jednak wcale z chwilą nastania rządów bolszewickich, zająć wysokie stanowiska właśnie w służbie policyjnej. Co do Kowalenki stwierdzono z aktów, że miał na sumieniu kilkanaście morderstw i rabunków. Oczywiście że stanawszy na czele policji kijowskiej, wraz z „dobranym“, z grona dawnych swych kompanów „sztabem“ uprawiał rzemiosło swoje na szeroką skalę. Godnym jego „zastępcą“ w urzędzie był niejaki Radko. On to w całym okręgu kijowskim „obsadził“ wszystkie wyższe stanowiska policyjne swoimi krewnymi. „Zorganizowana“ w ten sposób służba bezpieczeństwa publicznego terrorowała cały okrąg w niesłychanej mierze, wymuszając od ludności pieniądze i klejnoty, aż nareszcie władze bolszewickie położyły kres temu dziwnemu „urzędowaniu“. Kiedy zaś całą bandę zaaresztowano herszt jej „szef policji“, Kowalenko popełnił w więzieniu samobójstwo. Umożliwił mu to zaś sędzia śledczy, pozostawiając mu jego rewolwer „służbowy“.

Litwa Kowieńska szuka guza.

Wilno. Sprawa lotników, którzy jak o tem donosiliśmy, wylądowali na terenie wileńskim, przybrała nieoczekiwany obrót. Jak się obecnie okazuje, lotnicy litewscy zostali wydelegowani przez wojskowe sfery litewskie w związku z wykryciem na terenie DOK. Wilno szpiegowskiej bandy litewskiej. Tak przypuszczać należy wieźli oni tajne rozkazy dla kierowników bandy. Z Kowna donoszą, że rząd litewski wydał oficjalny komunikat o zaginięciu dwóch lotników.

czasie „bezrobocia“ Twej poprzedniczki bowiem nazbierało się tyle żalów, skarg, pretensyj, tyle tematów do najnaglejnych wniosków, interpelacji, niecierpiących zwłoki i tyle arabskich awantur, które niestety w wakacje przymusowe ś. p. Rady Miejskiej miejsca mieć nie mogły.

Och! Strach nas przejmuję, że opozycja, zawsze żywa, nie mogła wysunąć dział najcięższego kalibru. A przecież ileż my mamy celów, by do nich walić z grubych Bert nawet. Rozpacz targa sercem, gdy tylko się pomyśli o naszym idealnym bruku, o naszej zachwycającej ziomków z wyspy Samoa elektrowni, o naszej Paryż zawstydzającej kanalizacji, o naszych 5 groszowych akejach w fabryce kapeluszy, o naszej podobnej do Cristal Beach pod Buffalo plaży nad jeziorem i tylu tak poważnych urządzeniach kulturalnych.

Błogosławioną bądź Ty przyszła Rado Miejska, z 15 składającą się partyj. Oby na Twoje występy społeczność wąbrzeska bilety zakupywała. Oby bawiono się na nich lepiej niż w kintopie u Kaczyńskiego na Pacie i Patachonie. Życzy Ci tego Gryzpiórek.

Zebrał Onufry śpiewa.

Wąbrzeski badał magistrat
Ze jak dotąd jeszcze
W Wąbrzeźnie swego pomnika
Nie mają trzej wieszce.
Zdecydował się wreszcie
Gdy ukończył narady
Temu pomnik postawić
Co nam stworzył „Dziady“.
Rzeźbiarzowi pewnemu
Rzecz to mało znana
Pracę tego pomnika
Bez konkursu dano.
Rzeźbiarz długo się męczył
Wiele węg włożył pracy
Skończył pomnik — z napisem
Twórcy „Dziadów“ — Rodacy!
W uroczystym dniu wreszcie
Zdjęto płótno więc z niego
Na żelaznej podstawie

Stał tam pomnik Grabskiego.

Co czyni rząd, aby opanować kryzys gospodarczy.

W ostatnich dniach premier Grabski odbył szereg konferencji z przedstawicielami organizacji przemysłowych i rolniczych. Na pierwszym z tych zebrań p. premier oświadczył, że chce ściśle współpracować ze sferami gospodarczymi. W tym celu wyznaczono komitet doradców, złożony z 5 osób. Wynikiem narad Komitetu z premierem było to, że rząd zdecydował się wypuścić natychmiast resztę niewydanych dotąd 5-cio złotych — na kredyt dla banków za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego pod warunkiem, ażeby kredyty te nie były używane przez banki na zakup walut dla pokrycia wierzytelności zagranicznych; zwrócono uwagę, aby banki układały się z wierzycielami zagranicznymi, o odroczenie spłat na jak najdłuższy termin.

Dalej przedstawiono koncepcję złotego hipotecznego, zabezpieczonego bilonem państwowym, banknotami Banku Polskiego, listami zastawnymi, weksłami i t.d. Premier Grabski wypowiedział się kategorycznie przeciw wprowadzeniu złotego hipotecznego. Komitet proponował wypuszczenie złotych hipotecznych na sumę 500.000.000 złotych, wynoszącą minimum, potrzebne do zaspokojenia potrzeb naszego życia gospodarczego.

Na następnym posiedzeniu (21. bm.) p. premier zapowiedział, że wniesie do Sejmu szereg projektów ustawodawczych, między innymi ustawę o poprawie bilansu płatniczego, która upoważniła go do zmiany stawek celnych w razie potrzeby, b) postanowienie o normowaniu przemian zboża, c) upoważnienie do Sejmu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych na podstawie wydzierżawienia monopolów i przedsiębiorstw państwowych — z wyjątkiem kolei, d) dalsze oszczędności w budżecie państwowym.

W dalszym ciągu p. premier oświadczył, że polecono kasom skarbowym niezwłoczne wypłacenie należności, zaległych za dostawy rządowe, a w przyszłości wypłaty te mają być wykonywane bez zwłoki.

Jednocześnie oświadczył p. Premier, że poza wypuszczeniem całkowitem dotąd 5-cio złotych na cele kredytowe, będzie się starał o zdobycie znaczniejszych pożyczek zagranicznych pod zastaw monopolów, a przede wszystkim monopolu spirytosowego. Pozatem projektuje się dalsze wydawanie biletów skarbowych. Omawiana była sprawa zdobycia kapitału zagranicznego drogą nowej emisji akcji Banku Polskiego, co natrafia dotychczas na sprzeciw prezydium Banku Polskiego.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 30 września 1925 r.

Kalendarzyk, środa 30 września Hieronima

czwartek 1 paźdz. Remigjusza Jana za Duki

piątek 2 paźdz. Aniołów Stróżów

— **Sprostowanie.** W korespondencji naszej z Linowa zaszła z powodu nieuwagi zecera pożałowania godna omyłka. Ma być nie ks. Biński, lecz **Bruski** i nie ks. dziekan Dzierżawa lecz **Dzionara**, co niniejszym prostujemy.

— **Pożar wybuchł** ubiegłej nocy na wybudowaniu Wąbrzeźna pod głównym dworcem u p. Będkowskiego, który zniszczył dom mieszkalny. Szkodę w dużej mierze pokrywa ubezpieczenie. Przyczyna pożaru nieznana.

— **Kto zgubił.** Na ulicy kolejowej znaleziono czarną damską torebkę z pieniędzmi. Zgłosić na posterunek policji miejskiej.

— **Znany i chętny zawsze do pracy społecznej p. Jan Kaczyński**, właściciel hotelu „Dwór Wąbrzeski“, poleca swą najobszarniejszą salę w mieście do tańców zabaw i przedstawień po cenie prawie samokosztów. Salę p. Kaczyń-

skiego, jak i jego lokal, skład kolonialny i delikatesów polecamy tem serdeczniej, ponieważ p. Kaczyński w dniu policjanta polskiego okazał naszym szarym stróżom bezpieczeństwa swe serce i szczerą ustepliwość. Zresztą zwracamy uwagę na jego ogłoszenia w niniejszym numerze.

— **Ślub p. Ireny Mederskiej** z kierownikiem szkoły w Łopatkach p. Bernardem Szulcem pobłogosławił wczoraj w kościele parafjalnym ks. wikary Malinowski.

Pienia weselne oraz „Veni creator“ wykonały uczennice szkoły wydziałowej. Kościół był rześcicie oświetlony; natłok publiczności wielki. Rodzice Panny Młodej podejmowali licznie zebranych gości po ukończonym obrzędku kościelnym z istic staropolską gościnnością.

„Młodej Parze szezęść Boże!“

— **Zmiana w urzędzie.** Pierwszego sekretarza starostwa tutejszego p. Weltera przeniesiono na takie stanowisko do Sępólna. Zajmuje stanowisko p. Ernesta, który objął urząd burmistrza w Kamieniu.

— **Zapomnieliśmy w sprawozdaniu z dnia policjanta polskiego** podnieść najwięcej zasłużonego pracownika pana Kurzyńskiego, pierwszego sekretarza Wydziału Powiatowego, co niniejszem z pełnem uznaniem wymieniamy.

— **Zwycięstwo gimnazjalnego klubu wioślarskiego Wąbrzeźno.** Przy ostatnich regatach w Bydgoszczy odniósł zwycięstwo gimnazjalny klub wioślarski z Wąbrzeźna w zawodach na odległość 6800 metrów. Zwyciężył w 6 min. 6 sek. Udział w regatach brały 4 kluby. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

— **Wynik ostatniego strzelania Bractwa Strzeleckiego z dnia 27/9 — 1925 r.**

Tarcz I o odznaku Króla Sobieskiego z wolnej ręki zdob. Brat Biały

Tarcz II o nagrody zdobyli

I nagr. Rogowski 56 pierś.

II „Markuszewski 55 „

III „P. Piotrowski 54 „

Tarcz. III. najlepszy strzał o nagrodę

I. Biały II. P. Piotrowski III Krych.

Tarcz IV. o odznaki kropkowe zdobyli

Markuszewski, Bogowski, Malski.

— **Uniwersytet Ludowy w Dalkach** pod Gnieznem jest instytucją na wzór duńskich „Hojkskole“, instytucją, która przyczyniła się w kilkunastu latach do niebywałego rozkwitu kraju znajdującego się już nad przepaścią.

Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy; przy naukę do enót obywatelskich, do gorącej miłości ojczyzny na zasadach chrześcijańsko-katolickich.

Kurs dla młodzieży męskiej od 2 listopada do końca marca. Kurs dla młodzieży żeńskiej od 4 maja do końca sierpnia.

Przedmioty nauki

Historja powszechna, historja polska, literatura polska, geografia, przyroda, język polski, wykłady religijne, rachunki i geometria, fizyka i chemia, astronomja, gimnastyka, a dla młodzieży żeńskiej także robotki ręczne:

Nauczyciele:

Kierownik: Ks. A. Ludwiczak. Wykłada: religję, historję powszechną, geografię i pogadanki.

Dr. Wojtkowski: historję polską, literaturę polską, język polski, gimnastykę i pogadanki.

Pani Wojtkowska: język polski, rachunki i śpiewy.

P. Adamski: rachunki i geometrię.

Prof. Rydlewski — chemję i fizykę.

Czesno.

Oplata wynosi za cały kurs z utrzymaniem dla młodzieży męskiej 300 złotych, dla młodzieży żeńskiej 200 złotych.

Uczestnicy przywożą ze sobą pościel i siennik. Stacja kolejowa Gniezno. Od dworca do zakładu półtora km. Na dworcu są dorożki.

Adres: Uniwersytet Ludowy — Dalki, poczta Gniezno.

Kandydat wypełnia załączony formularz i przysyła pierwszą ratę miesięczną; tem samem staje się słuchaczem Uniwersytetu Ludowego.

Ponieważ liczba przyjęć jest ograniczona, wobec tego kandydat (kandydatka), któryby się odmyślił i nie przyjechał, lub po kilku dniach chciał zakład opuścić, zobowiązuje się do zapłaty połowy wszystkich świadczeń, a gdyby po trzech tygodniach opuścił zakład do zapłaty wszystkich świadczeń.

W razie wydalenia ze zakładu na moey konferencji słuchacz nie ma prawa do zwrotu świadczeń.

O ile kandydat lub kandydatka nie skończyli lat 18, winni wpiers się zapytać, czy będą przyjęci.

Ks. A. Ludwiczak,
kierownik.

Opał i światło za cały czas 50 zł.

Instrumenty muzyczne i rower można zabrać z sobą.

— **Kowalewo.** (Nie wiecie dnia ani godziny.) Gospodyni Blek z Kowalewa wyjechała w sobotę do Grudziądza celem pozbycia się

warzywa. Na targu rasił ją nagle paraliż. Przywołany lekarz zarządził odstawienie jej na moehodam do mieszkania. Tam kobieta niebawem życie zakończyła.

— **Chełmno.** (Niesszczęśliwy wypadek spowodowany niekulturalnym zwyczajem niemieckim). U „kulturalnych“ Niemców panuje wysoce niekulturalny i zarzucaenia godny zwyczaj tłuczenia wieczorem w przeddzień gód małżeńskich butelek i naczyń na ulicy przed domem, w którym odbyć się ma wesele. Z okazji odbyć się mającego ślubu w domu państwa N. przy ulicy Grudziądzkiej zarzucała gawieź uliczna, późnym wieczorem w przeddzień tegoż stopy szkła i skorup, tak: iż przejść było trudno. Na omiar złego, nakładali niegodziwi jacyś do butelki karbitu a dolawszy wody, postawili takową obok chodnika. Skutek niemądrych wybryków był ten, iż nastąpiła eksplozja, wskutek której dość poważnie poranionym został odłamkami szkła idący wieczorem ulicą p. A. Różycki.

— **Chojnice.** (Jak się zachowuje Jagoda)

Oslawiony morderca śp. Szymczaka — Jagoda, niedość, że nabierał za czasu swej wolności licznych miejscowych obywateli na poważne sumy stara się dziś jeszcze, siedząc we więzieniu, dalej cyganić i wyludzać grosz od różnych obywateli. Ostatnio ku swemu niemałemu zdumieniu otrzymał gospodarz p. Meloch z Angowic list od Jagody, w którym tenże tłumaczy się mu nasamprzód ze swego ohydneho czynu, przypisując winę skutkom wojny świat., w której podobno ucierpiał jego umysł, dalej jednakże prosi p. Melocha o zwrot raz kiedyś wypożyczonych mu rzekomo 50 zł., które obecnie „przydałyby się jego rodzinie i jemu, ponieważ już naprzód cieszy się na paczkę z domu“. Pan Meloch jednak nie przypomina sobie, iżby kiedykolwiek znajdował się w konieczności wypożyczenia pieniędzy od Jagody, który przecież i tak wczynie miał pustą kieszeń. Nie zniechęcony jedną odmową Jagoda po kilku dniach zwrócił się do innego obywatela, mianowicie mistrza krawieckiego p. Cysewskiego, któremu rzekomo również wypożyczył 10 zł. Dochodzenia wykazały, iż w tym wypadku Jagodzie chodziło o cyganienie, wobec czego postanowiono poddawać listy jego ściślejszej rewizji. Zresztą czuje się Jagoda we więzieniu dobrze; apetyt jego wzrósł. Nie myśli nawet o samobójstwie, ba! ma nawet nadzieję, że zdola się wykreśćić z rąk kata. Śledztwo jest jeszcze w toku, ponieważ prowadzi się je również w innym kierunku. Do głównej rozprawy prawdopodobnie pobawi jeszcze kilka miesięcy.

— **Czersk.** (Pasek się znów rozpoczyna.)

To niecne rzemiosło, które przez cały czas wojenny i powojenny napsuło dużo krwi i spotęgowało wzrost kosztów utrzymania do przerażających sum, zamario ku ogólnemu zadowoleniu z chwilą w prowadzenia złotego. Paskarze nasi ponieśli bowiem straszną porażkę, a szczególnie nasi pokątni eksporterzy towarów naszych za granicę. Zdawało się, iż ten niecny zawód zaśnie na wieki. Tak jednak nie jest. W ostatnim czasie pojawiają się na rynku jakieś podejrzane osoby, wykupujące przeważnie nabiał po cenach wygórowanych tj. umyślnie podbijają ceny. Eksporterzy ci pochodzą przeważnie jak zwykle z okolicy Czerska. Widocznie wywóz tych artykułów do W. Miasta Gdańska się znów oplaca. Niestety patrzy się tym handlarzom rzetelnie na palce nie tylko ze strony władz bezpieczeństwa lecz i ze strony publiczności.

— **Starogard.** („Kreisgrenze Berent“). Napis powyższy widnieje dziś jeszcze po przeszło 5 latach rządów polskich na Pomorzu na granicy powiatu starogardzkiego i kościerskiego na szosie między Semlinem a Kleszczewem w pobliżu jeziora. Czyż nie można było napisu tego zmienić na polski. Poczóż napis ten ma przypominać nam panowanie niemieckie na ziemi polskiej. Złośliwi mówią, iż należałoby kamień ów zatopić na zawsze w pobliskim jeziorze, aby zatrzeć ślady niemieczyzny. Chyba już czas ostateczny, aby władze kompetentne ów napis niemiecki usunęły. Takie nazwy niemieckie na publicznych miejscach nie służą bynajmniej rychemu wymazaniu śladów panowania zaboru na naszej czystej polskiej ziemi.

— **(Samobójstwo.)** W czwartek w południe w szpitalu żydowskim na Czystym zmarł 72-letni Józef Kulesza, b. urzędnik policyjny w 13 cyrkule, ostatnio zebrał. Dnia 4-go bm. Kulesza po sprzeczce z właścicielem mieszkania przy ul. Pańskiej nr. 3 Segalem i jego żoną, Fajgą, którym pożyczył 670 złotych oraz kupił część umeblowania, poranił nożem oboje, poczem tymże nożem poderznął sobie gardło i zranił się w skronie. Wskutek silnego upływu krwi i ciężkich ran Kulesza zmarł. Przed śmiercią Kulesza wezwał do siebie urzędnika „ostatniej posługi“, któremu wyraził życzenie na piśmie, że pragnie, aby był pochowany na cmentarzu żydowskim. Pisząc na kartce co następuje: Przejście moje na judaizm odbyło się w Krakowie w 1885 r., tj. 40 lat temu. W gminie starozakonnych przy ul. Grzybowskiej przechowuje się od lat kilku mój dokument.

— **Czersk.** W ostatnim czasie znacznie przyspieszono tempo budowy kolei na odcinku Czersk Bąk. Firma Frankowski, z Bydgoszczy, chcąc wywiązać się z powziętych na siebie zobowiązań czyni wszelkie starania, by w oznaczonym terminie budowę ukończyć. Pracuje się obecnie 10 godzin dziennie; pozatem przyjęto dalsze szeregi robotników, tak iż w obecnej porze razem pracuje przeszło 400 robotników. Najspieszniejszego wykonania ze względu na nadchodzącą zimę wymagają betonowe mosty kolejowe, przy których pracuje się całą siłą pary. Od pewnego czasu rozpoczęto już ze zwózką na dworzec czerski wielkich ilości podkładów kolejowych i szyn. W ub. tygodniu w celach osobistej wizytacji przybył na miejsce budowy minister kolei p. Tyszką w otoczeniu kilku urzędników z dyrekcji gdańskiej i ministerstwa.

— **Więcbork.** Stosunkowo bardzo zaciepła agitacja przedwyborcza do Rady Miejskiej się zakończyła. 2 listy kandydatów wpłynęły. 1. lista kompromisowa z następującymi kandydatami: Zakrzewski, Krebs, Sejdak, Tinc, Bumpert, Powalisz, Młodzik, Nieźwicki, Rutter, Wolski, Debrowski, Affelt, Jankowski, Szkopek, Nowicki, Berendt, Schleser i Fojut.

2. lista N. P. R. nosi nazwiska następujące: Gondek, Kunek, Wojciechowski, Stasiewski, Barganowski, Ziarkowski, Lewandowski, Pawłowski, Maracz, Cieślak, Fojut, Pankamin, Nadolski, Pankan, Delik, Blochowicz, Kowalski i Flugradt.

— **Howo, pow. Sępólno.** (Dziwna obojętność na czyje nieszczęście a poważna pomoc.) W nocy z dnia 11 na 12 bm. o godz. 2,30 wybuchł w naszej wsi pożar. Smutna to wieść, bo gdyby nie straż celna miejscowa, która wracała ze służby, budząc wszystkich, splonęłaby cała wioska, przy czem zginęliby i ludzie, gdyż stróż nocny za ledwie zdążył wstać wtedy, gdy go rozpacz sąsiadów i ryk zwierząt przebudziły. Gospodarze miejscowości po części bronili swych zagród a reszta brała się do ratowania, ale powściągliwie a nawet byli tacy, którzy zamiast ratować sąsiada w nieszczęściu stali i gawili się. Z gospodarzy łośskich przybył z końmi i wodą jedynie p. Grachowski, który zasługuje na wielkie uznanie. Z sikawkami przybyli: służba folwarczna i gospodarze z yaszdrwa. Lecz i te sikawki były częściowo zepsute a nie dowożono wody, aż dopiero musieli przybyć gospodarze z sąsiedniej wioski — Radoszek na czele z sołtysem p. Ispauczem, który mimo dalszej odległości wystarał się o konie, bo miejscowych było brak (!), i przybył na pomoc. Gdyby nie straż celna z miejscowej placówki i miejscowy nauczyciel straty byłyby o wiele większe. Tak pożar zniszczył tylko stodołę ze zbożem z 200-morgowego gospodarstwa, oraz wszelkie maszyny rolnicze wdowie Schmitowej. Lecz przynajmniej uratowano jej żywy inwentarz, a to dzięki odwadze i bohaterstwu celników i nauczyciela. Ci nie zważając na niebezpieczeństwo przebili ścianę obory i wywlekli z wielkim trudem konie i bydło przez płonące drzwi obory. Na uznanie za dzielną pomoc zasługują: ze straży celnej pp. Szymański, Białasik, Michalski, Michalak, Szygula i Kowalski oraz nauczyciel miejscowy p. Dobrzeńcki a także i ze służby folwarcznej pp. Kujawy, Bertawie i p. Labodtów z wioski.

Największa odpowiedzialność za szkodę, którą spowodował pożar spada na stróża miejscowego. To też w sprawie tej powinna władza wyższa zająć swe stanowisko jak również nakłonić obywateli miejscowych do zorganizowania straży ogniowej, a przede wszystkim do reparacji sikawek.

Straty, które poniosła p. Schmitowa, wynoszą około 12 tysięcy złotych.

— **Pruszcz, pod Bydgoszczą.** Za dużo już tolerancji! Niema zapewne w Niemczech zakatka, w którymby dzienniki niemieckie dziennie nie pisały o rzekomych prześladowaniach mniejszości narodowych w Polsce. Tymczasem jak już wspomnieliśmy często, przytaczając fakty ma się rzecz wręcz przeciwnie. Jak wielkimi względami się u nas Niemcy cieszą, nato nowy dowód świadczący o zbytniej już naszej lojalności.

W Pruszcze koło Bydgoszczy osiedlił się po wojnie światowej pewien weterynarz Niemiec dr. Frye Engelhardt, posiadający w dodatku jeszcze obywatelstwo państwa niemieckiego. Dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności praktykuje ów pan zawsze jeszcze w Polsce, mimo, że kilkakrotnie już miał być wydalony! Zawsze skreślono go z listy a obecnie nawet stara się o obywatelstwo polskie, by móc nadal bogacić się naszym pieniądzem, wywożąc go zagranicę i przyczyniając się tem do jego spadku! A co uczyniliby jego współziomkowie, gdyby naprzykład w Niemczech ośmielił się praktykować Polak, mający obywatelstwo polskie? Na pewno władze niemieckie nie zezwoliłyby nato. Byłby najwyższy już czas, ażeby władza energicznie zabrała się do tego pana Niemca. Codziennie słyhać o nowych prześladowaniach naszych braci i sióstr w Niemczech! I urzędnicy celni mogliby zainte-

resować się owym panem, kładąc tak kres zbytniemu wywożeniu pieniądza naszego! Zamiast obywatelstwa polskiego winny władze nasze polecić owemu p. doktorowi, by czempredzej raczył opuścić Polskę? — Stanowczo za dużo już względów i tolerancji!

Obserwator.

Gdańsk, 17. 9. — Wśród gdańskich sfer nacjonalistycznych dążących do utrzymania pogotowia zbrojnego wolnego m. Gdańska na wypadek starcia zbrojnego z Polską, ostrą opozycją wywołały ostatnie postanowienia senatu gdańskiego w sprawie zredukowania sił zbrojnych w m. Gdańska. Postanowienia te redukuje obecne siły wojskowe Gdańska do liczby kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy, stanowiących skład policji bezpieczeństwa. Jednocześnie zredukowano również budżet straży obywatelskiej prawie o 50 procent. Ze źródeł dobrze poinformowanych korespondent „Kurjera Porannego“ dowiaduje się, iż siły zbrojne w m. Gdańska postawione na stopie wojennej wynoszą od 10.000 do 12.000 ludzi. Siły powyższe można zmobilizować w ciągu najdalej trzech dni. Wszelkie plany mobilizacyjne wraz z ich szczegółami opracowane przez generała sztabu niemieckiego. W planach tych Gdańsk ma poruczone militarne obsadzenie większej części Pomorza w razie ataku niemieckiego na Polskę.

„Echo Gdańskie“ donosi, że w ostatnich manewrach pruskich, które odbywały się na Powiślu nad granicą polską, uczestniczyło wiele samochodów z Gdańska oraz liczne delegacje, istniejących nielegalnie w w. m. Gdańsku związków nacjonalistyczno-bojowych.

Kronika Sportowa

Program obchodu rocznicy Klubu Sportowego „Pomorzanka“ Zapowiedziane już Święto Sportowe na dzień 4 października będzie obchodzone w następującym programie:

Rano godzina 6-ta: zbiórka zawodników w męskiej Szkole Powszechnej, poczem odbędą się zawody lekko-atletyczne o wejście do finału.

Godzina 10 ta Uroczysta Msza Św. Po nabożeństwie Bieg Okrężny ulicami: Grudziądzką Pomorską, wzdłuż willi p. Sand'a, Strzelecką i Kolejową do Rynku. Punkt zborny zawodników „Hotel pod Białym Orłem“. O godzinie 1,15 zbiórka kolarzy w „Hotelu“, następnie wymarsz na miejsce startu. Wyścigi odbędą się na szosie Wąbrzeźno — Łopatki — Książki.

Godzina 2,45 wymarsz wszystkich zawodników z „Hotelu, pod Białym Orłem“ na pl. luksusowy, gdzie odbędzie się finał zawodów lekko-atletycznych i zawody piłki nożnej z drużyną zamiejscową oraz rozdanie nagród. Do grona sędziów należą: pp. Staśko komendant I szef Wąbrzeskiej d-ny Harcerskiej, Knobelsdorff nauczyciel wychowania fizycznego młodzieży Gimnazjum, Czerwiński prezes „Sokoła“, Szymański naczelnik „Sokoła“, Woliński kierownik oddziału starszych Stow. Młodz. Kat., Nałęcz Jan prezes K. S. „Pomorzanka“, Krukowski kierownik sekcji tenisowej K. S. „Pomorzanka“.

ROZMAITOŚCI

W jaki sposób wzbogaca się dziennikarz.

Pewien dziennikarz w Texas ustąpił niedawno ze swego stanowiska naczelnego redaktora jednego z pism lokalnych i postanowił wycofać się z gwaru życia i walki o chleb.

Przyjaciolom swoim oświadczył, że w Banku posiada 50,000 dolarów, które pozwolą mu spędzić resztę żywota w bez trosce o chleb powszedni.

Zapytany, w jaki sposób pracując w dziennikarstwie zdołał uciąć tak poważną sumę, dziennikarz ów odpo. — Ział. Przez 30 lat pracowałem jako dziennikarz w miasteczkach prowincjonalnych. Pracowałem twardo i byłem bardzo surowy dla siebie. Odmawiałem sobie wszelkich rzeczy, które nie były konieczne potrzebne. Nigdy nie wydałem ani centa bez zastanowienia się. Takiemu sposobowi życia i okoliczności, że umarł obecnie mój wójt po którym odziedziczyłem 49,999 dolarów i 50 centów — zawdzięczam, że mogłem złożyć w Banku 50 tys. dolarów.

Polecam wszystkim moim kolegom system ten który jest znakomity.

Rola kobiety w pracy policyjnej.

W związku z utworzonym w Warszawie oddziale policji kobiecej, współpracownik lwowskiej „Gazety Porannej“ udał się do p. Czyniowskiego, komendanta policji m. Warszawy, celem poinformowania się, jaką rolę pełnią kobiety w służbie policyjnej. Wywiad ten niżej podajemy:

— Jaka ilość kobiet pracuje obecnie w policji?

— Kurs ukończyło około 30 uczennic, prawie wszystkie z wynikiem zadawalającym.

— Z jakich sfer przeważnie rekrutują się policjantki?

— Mogę powiedzieć, że niemal ze wszystkich. w każdym bądź razie — przeważa element inteligentny. Są to młode kobiety, które poświęciły

się zawodowi policyjnemu; niektóre z pobudek czysto ideowych.

— Jakie rodzaje służby pełnią policjantki?

— Jedne są używane do służby wywiadowczej przy Urzędzie śledczym, gdzie oddają nieocenione usługi, inne pracują przy Urzędzie sanitarno-obyczajowym, pomagając w walce z nierządem i z handlem żywym towarem.

Jak ta „walka“ wygląda? — zapytałem komendanta.

— Policjantki mają dyżury na dworcach kolejowych i specjalną uwagę zwracają na przybywające z prowincji dziewczęta. Gdy tylko zauważą że do „prowincjałki“ przystąpi na stacji lub na ulicy jakiś nieproszony jegomość, policjantka będzie tę parę już miała na oku, i w razie jakichś podejrzań zamiarów ze strony przygodnego towarzysza, natychmiast go przy pomocy policjanta umundurowanego — zatrzymuje!

— Czyli że, panie komendancie, niebezpiecznie jest zaczepiać kobiety — zauważyłem.

— Nawet na bardzo duże przykrości można się przez to narazić! Postanowiliśmy prowadzić z handlarzami żywym towarem nieubłaganą walkę.

— Czy jednak kobiety słuchają zarządzeń „policjanta w spódnicy“?

— Po części — tak. Są bardzo wdzięczne policjantom za pomoc i opiekę. Jedynie nienawidzą je damy z półświatka.

Uważa zatem pan komendant pracę kobiet w policji za celową? — Trudno mi teraz o tem powiedzieć, zdaje mi się jednak, że ostatnio wyszkolony zastęp przyniesie nam jednak dużo pożytku.

Na tem zakończyliśmy wywiad.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno** Zebranie miesięczne Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w czwartek 1. 10. b. m. o godz. 4 tej.

Prosi się, o punktualne przybycie i wzięcie udziału **wszystkich** Pań czynnych Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność! Tow. śpiewu „Lutnia“ Lekcja śpiewu odbędzie się dziś w środę w zwykłym lokalu o zwykłej godzinie.

O liczne przybycie prosi Dyrygent. — **Wąbrzeźno!** Baczność! Zebranie członków Tow. Oświatowego odbędzie się we czwartek 1 października, br. o godz. 8 wiecz. na sali hotelu pod B. Orłem. Wykład wygłosi prof. Staśko p. t. „Złodowacenie Pomorza“, O jaknajliczniejszym przybyciu uprasza Zarząd.

Notowanie Gistdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 28. VIII. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	16,60 — 17,60
2. Pszenica	23,00 — 24,00
3. Ospa żytnia	10,50 — 11,50
4. Owies	17,50 — 18,50
5. Jęczmień brow.	21,50 — 22,50
6. Mąka żytnia 70%	24,00 — 27,00
7. Mąka pszenna 65,1	38,00 — 41,00
8. Siano luzne	6,00 — 6,80
9. „ pras.	7,20 — 8,70
10. Ziemiaki fabr.	2,30 — 2,50
11. Słoma żyt. luz.	1,87 — 2,00
12. „ „ pras	2,80 — 3,10
14. Jęczmień	
15. Ospa pszenna	10,50 — 11,50

Uspokojone.

Poznański targ na bydło.

Dnia 25. IX. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej — wółw — bubaji — krów — bydła 559, świń 1867, cieląt 378, owiec 11

Placono za 100 kg żywej wagi:

Za bydło rogate I kl.	94 — 96
„ „ II kl.	80 —
„ „ III kl.	66 —
„ cielęta I kl.	120 —
„ „ II kl.	108 — 111
„ „ III kl.	96 — 93
„ świnię I kl.	168 — 15
„ „ II kl.	136 — 140
„ „ III kl.	—
„ owce I kl.	650 — 706
„ „ II kl.	—
„ „ III kl.	—

Przebieg targu spokojny.

Gielda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 28. VIII. 25 r.

Dolary	5,96 zł:
Funty ang.	29,00 „
100 Frank. franc.	28,33 „
100 Frank. belg.	26,58 „
100 Frank. szwajc.	115,54 „
100 Lirów włosk.	24,44 „
100 Koron czesk.	17,73 „

Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski“.



Urzędowe wiadomości
miasta
Wąbrzeźna.

Rozporządzenie policyjne

Celem stłumienia wścieklizny na podstawie § 18 i następnym §§ ustawy dotyczącej chorób zaraźliwych u zwierząt z dnia 26 czerwca 1909 r. (Dz. Ust. Rzeszy Niem. str. 511) co następuje:

§ 1.

Następujące miejscowości w obrębie ich granic są zagrożone: Wąbrzeźno, Czystochleb Ludowice, Sosnówka, Nielub, Trzciano, Przydwórz, Michalki, Łądy, Makswald, Łabędź, Cymbark, Wronie, Uciąż, Prusy, Stanisławki, Buk, Buczek, Jarantowice, Sicienek, Rozgart, Sitno, Łopatki, Zaskocz, Frydrychowo gm., Myśliwiec, Jaworze, Wałycz, Niedźwiedz i Za-Radowiska.

§ 2.

W obrębie zagrożonego obwodu (§ 1) należy wszystkie psy trzymać na uwięzi lub zamknąć na przeciąg trzech miesięcy, tj. do dnia 16. 12. 1925 r. Trzymaniu psów na uwięzi równa się prowadzenie psów na smyczy z kagańcem.

§ 3.

Wszystkie psy, które się wbrew niniejszemu rozporządzeniu znajdować będą na wolności, mogą być natychmiast zabite.

§ 4.

Wywóz psów z obwodu zagrożonego bez osobnego pozwolenia jest wzbroniony.

§ 5.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 6.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia podlegają karze więzienia do 2 lat lub karze grzywny do 3.000 złotych według §§ 74, 77, ustawy o chorobach zakaźnych zwierząt z dn. 26 czerwca 1909 r. (Dz. Ust. Rz. niem. str. 519).

Wąbrzeźno, d. 15 września 1925 r.

Starosta.

Powyższe rozporządzenie podaje do publicznej wiadomości i ścisłego przestrzegania.

Wąbrzeźno, dnia 27. IX. 1925 r.

Urząd Policyjny.

SCHWARZ, burmistrz.

We wtorek, dnia 6 października 1925 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie

**JARMARK
MIESIĘCZNY**
na bydło, nierogaciznę i konie
Wąbrzeźno, dnia 29/IX. 25 r.
**MAGISTRAT
Schwarz, burmistrz.**

Tow. Gimn. „SOKÓŁ“ Wąbrzeźno
urządza

w czwartek, dnia 1 października br. w sali
drh. Szymańskiego hotel pod Białym Orłem
o godz. 8 wieczorem

wieczorek pożegnalny

dla druhów odchodzących do wojska, na
który się Szan. członków i sympatyków
sokoła serdecznie zaprasza

ZARZĄD.

Szan. Właścicielom samochodów
donoszę niniejszem iż przed
moją drogerją postawiłem

Stację Benzynową

Państw. Zakładów Polmin, z której benzynę le-
kką sprzedawać będę po względnych cenach.

Drogerja pod Lwem

L. Donat Nast. W. Kornaszewski

Tel. 13. WĄBRZEŹNO Rynek 2.

Drogerja pod „Aniołem“

Wąbrzeźno — Kolejowa 70.

Poleca

Farby, lakiery pokosty, oleje,
benzynę, smary, klej stolar-
ski artykuły fotograficzne, my-
dła toaletowe, perfumy krajo-
we i zagraniczne, artykuły gu-
mowe, wate, bandaże, pasy
przepuklinowe

Tapety

Nowe wzory nadeszły

Ceny konkurencyjne!

Obsługa skora i rzetelna.

Uczeń

(starszy)
syn uczciwych rodziców
może się zgłosić

St. Żuralski
skład białawot

Poszukuje od 1.Xbr.

1 lub 2 pokoje

z kuchnią

Cena za mieszkanie

według umowy

zgłosz. w ekspedycji

„Głosu Wąbrzesk.“

Przyjmę od 1 października

panów lub uczni

szkolnych, a także

panie

tanio na stałą

pensję

Zgł. w eksp. Gł. Wąbrz.

Pokój

męski czarny dębowy

w dobrym stanie ta-
nio na sprzedaż

zgłosz. pod nr. 100 do

Głosu Wąbrzesk.

Zgubiono

wykaz osobisty z fo-
tografią wydany w

pow. Kolskim ziemia

Kaliska

Józef Mazurkiewicz

Wąbrzeźno Kolejowa 26.

Piekarnia

z urządzeniem

i mieszkaniem

do

wydzierżawienia

zł. do Głosu Wąbrzesk.

40 ludzi

do kopania kartofli

buraków przyjmie

od zaraz majątek

NIEDŹWIEDŹ

pow. Wąbrzeźno.

Największą ma
teatralną salę
w miejscu
świeżo odrestaurowaną
POLECAM
Na porę zimową wszelkimi to-
warzystwom dla przedstawień
i zabaw.
Wynagrodzenie według um-
owy, obliczone jaknajtańszemu
pokrycia wyczyszczenia, światła
i opału.
Salę upraszam zamawiać jak-
najwcześniej, gdyż wolne dni
obleżą dla wyświetlania filmów
na życzenie moich stałych ama-
torów kina-
Jan Kaczyński
Hotel „Dwór Wąbrzeski“
ulica Grudziądzka 1 tel. 1.

Gęsi, kury, kaczki
i wszelki inny drób

po cenach jaknajwyższych kupuje
Wacław Gołębiowski
Kowalewo, Telefon 27 i 28.



Wszyscy mądrzy, sprytni, dzielni,
Składajcie grosz do Spółdzielni,
Bo spółdzielca mrówcza praca,
Ludzi i kraje wzbogaca.

Kasa wkład wypłaci - procent doliczy.
I w potrzebie chętnie pieniądze pożyczyci:
Na dom, inwentarz, czy parcele
- Ulży troszeczek Waszej wile.

Wkłady i udziały członkowskie przyjmują
przekazami, osobiście lub na konto czekowe
206,780 w P. K. O. Poznań.

**Zarząd Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno
Osadniczej w Grudziądzu (Tuszewo)**

(w lokalu „Gazety Grudziądzkiej“)

(-) Romuald Wasilewski,

(-) Fr. Młynarski,

(-) P. Pawelek

Szan. Panom właścicielom majątności ziemskich w powiecie i okolicy powiatu
wąbrzeskiego podaję do łaskawej wiadomości, że w drodze zmiany przejąłem na wła-
sność **wszelkie nieruchomości należące do firmy „MŁYN POD ORŁEM“ F. Sand i S-ka,**
a mianowicie młyn parowy w Wąbrzeźnie, młyn parowy Poehlke i S-ka w Kowalewie,
w Lisewie i filje w Radzynie i Brodnicy.

Przedsiębiorstwa prowadzi będę nadal pod firmą

Młyn pod Orłem Bolesław Brzozkowski
Wąbrzeźno.

Zwracam się do Szanownego ziemiaństwa pełen nadziei, iż raczą łaskawie poprzeć moje przedsiębiorstwo, jako pol-
skie w okolicy. Z mej strony ręczę za sumienne i szybkie wykonanie zleceń.

Bolesław Brzozkowski.



W czwartek, dnia 8 października ja-
ko w pierwszą rocznicę zgonu
ś. p.

Franciszka Łukiewskiego

odprawi się za Jego nam drogą duszę
msza św. w Wąbrzeźnie o godz. pół
do 10-tej, na którą zapraszają rodzinę i
życzliwych Jego św. pamięci

Wąbrzeźno — Lipniczki

żona i dzieci.

Hotel Dwór Wąbrzeski

— poleca swą znaną kuchnię polską —

Wina krajowe — butelka od 2 zł. począwszy. Wina
zagraniczne, likiery, wódki i znakomicie pielęgnowane wina

W porze zimowej groki tylko z najprzedn. rumów i araków.

Przekąski na sposób warszawski.

Zarazem przypominam mój skład kolonialny i delika-
tesów oraz obszerny ZAJAZD dla powozek i schronienie
dla samochodów.

Towarzystwom polecam moje pokoje oraz dużą
i małą salę na zebrania i wszelkie uroczystości
familijne jak i towarzyskie.

Jan Kaczyński

Telefon nr. 1.

Grudziądzka 1.

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI w Wąbrzeźnie

przyjmuje wkłady depozytowe

i oprocentowuje za wypowiedzeniem

dziennem 10% w stosunku roczn.

14 dniowem 12% „ „ „

miesięcznem 15% „ „ „

3 miesięcz. 20% „ „ „

i udziela pożyczek na dogodn. warunkach

Miejska Kasa Oszczędności

STEFANIAK
rendant

SCHWARZ
burmistrz.

Karty ślubne

wykonuje szybko, starannie
i po cenach umiarkowanych

Drukarnia „Głosu Wąbrzeskiego“.

#####

Szanownemu Obywatelstwu miasta Wą-
brzeźna, które złożyło tak liczne i cenne
dary na rzecz Loterii Fantowej z powodu
obchodu

„Dnia Pollejanta Polskiego“
składam niniejszem moje

zajserdeczniejsze podziękowanie.

Ponieważ znaczna część fantów nie zo-
stała wygrana, skorzystam z tych przed-
miotów w czasie obchodu Ligi Obrony Po-
wietrznej.

SCHWARZ, burmistrz.

#####

Towarzystwo Kobiet Wąbrzeźna
i okolicy urzęda

w sobotę, dnia 3 października br.
w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski“

uroczystość

na cel dobroczynny,

składającą się z koncertu, śpiewu,
przedstawienia, kostkowania itd. itd.

Tańce

Wszystkich członków, Przyjaciół i Sympa-
tyków najserdeczniej prosimy i również tym
razem o współpomoc przez osobiste przy-
bycie, podarki dla bufetu i wszelkie inne po-
darunki dla ostkowni i bufetów.

Podarunki prosimy złożyć do
środy dn. 30. bm. ul. Wolności 56.

Początek o godzinie 5 tej po poł.

Wstę pod osoby 1 zł.

Rodziny, składające się z przeszło
— trzech osób — 3 złote. —

Nóż i widelec uprasza się przynieść z sobą

Pałac Świetl. Obrazów

hotel „Dwór Wąbrzeski“.

właśc.: Jan Kaczyński, tel. 1.

W środę i czwartek
zamiast PAT I PATACHON

Wyspa

zatopionych okrętów

W sobotę i niedzielę
ostatnia serja

Gdy się walał tron

Wielki dramata sensacyj 19 - sa-
lonowy

W gł. roli: ELLEN RICHTER.

bicyfacja przymusowa.

Niniejszem podaje się do wiadomości,
iż we wtorek, dnia 6. 10. 25 r. o godz. 12
przed poł. na targowisku przy ul. Mickie-
wicza będzie sprzedany

K O Ń

drogą publicznego przetargu za gotówkę.

Miejski Urząd Egzekucyjny.

Grand Café

Kawiarnia i Cukiernia pier-
wszorzędna na miejscu.

Wyborne elasta — Najprzedniejsze
— wina, likiery i wódki —

W porze zimowej znane z dobroci groki.

Rumy i araki tylko słynnych fabry-
katów — Kawa, herbata, czekolada
— i kakao niezrównane w miejscu. —

Zimową porą ciepło ogrzane
lokale oraz koncert tylko sił
artystycznych.

Bronisław Błaszowski

Mestwina 8.

Mestwina 8

Ser tyłczyki prima pełno tusty
Ser szwajcarski i śmietankowy
Łosoś wędzony

Węgorz w galarecie w puszkach
Wybor. sardynki w najlepszej oliwie
Szytki rakowe, homary
Szprotki w oliwie, sardole luźne
Matjasy angielskie, rolmopsy,
Śledzie opiekane, zaprawiane
Kilki bałtyckie

Korniszony, kisz. ogórki i kapusta

Sok malinowy i wiśniowy

Jabłka, gruszki, pomidory, cytryny

Wyborowe wina krajowe owo-
cowe, likiery, winne wypalan-
ki i wszelkie inne towary ko-
lonjalne po jaknajwzględniej-
szych cenach poleca.

Skład delikatesów i kolonialny

FR. SZYMAŃSKI

Tel. 5.

Bynek.

Własny samochód do dyspozycji.

Kartki wyborcze

ORAZ

odezwy dla wszy-
stkich stronnictw

drukuje szybko i po cenach
nader przystępnych ale za
natychmiastową zapłatą.

Drukarnia

„Głosu Wąbrzeskiego“.

Szanownej Publiczności
pozwalam sobie przypomnieć

na porę zimową

mój obficie zaopatrzony
skład we wszelkie towary
kolonialne i delikatesy oraz
napoje najprzedniejszych fa-
brykatów, jak

wina, rumy, araki, likiery i wódki

Spokojna obywatelska restau-
racja w porze zimowej za-
wsze dobrze ogrzewana.

ANDRZEJ NAST

Bynek 12.

Tel. 9.